PRZEGLĄD POLSKO-UKRAIŃSKI

Nr. 5

KWIECIEŃ — MAJ 1935.

Docent Dr. Józef Gołąbek — Bractwo św. Cyryla i Metodego w Kijowie (dokończenie).

BRACTWO ŚW. CYRYLA I METODEGO W KIJOWIE.

(Dokończenie)

Najserdeczniejsze wszakże stosunki łączyły poetę z Bronisławem Zaleskim, do którego się zbliżył po powrocie z ekspedycji Butakowa do Orenburga, gdzie przystąpił do wykończenia prac, związanych z tą ekspedycją, a szczególnie obrazów i map hydrograficznych. Wówczas to przydzielono poecie do pomocy Zaleskiego. Bronisław Zaleski (1820 — 1880) pochodził z Mińszczyzny z powiatu słuckiego. Studja odbywał w Dorpacie; w r. 1838 należał do tajnego związku studentów w tamtejszym uniwerystecie, po wykryciu którego został wysłany do Czernichowa pod nadzór policyjny. Potem pozwolono mu ukończyć studja w uniwersytecie w Charkowie, a w r. 1844 przywrócono go do praw obywatelskich i dano mu posadę w Wilnie. Lecz w roku 1846 został aresztowany za stosunki z emigrantami i po odsiedzeniu więzienia zesłany w r. 1848 w sołdaty do Orenburga. Tutaj spotkał się z Szewczenką i odrazu zawarli z sobą przyjaźń. Przebywali razem w Orenburgu, a następnie w nowopietrowskim forcie do r. 1853. Przyjaźń tych dwóch zesłańców nosi cechy nadzwyczajnej serdeczności, nadzwyczajnego rozumienia się wzajemnie, potrzeby wymiany myśli i wzajemnego pokrzepienia w niewoli, a dowodem jej trwałości jest to, że po rozstaniu się prowadzą ze sobą serdeczną korespondencję.

Ta serdeczność wynikała zapewne także stąd, że Bronisław Zaleski musiał istotnie umieć pocieszać współtowarzyszów niedoli, o czem świadczy wiersz Edwarda Żeligowskiego p. t. „Do Bronisława Z...“, który został napisany w momencie, kiedy Zaleski po uzyskaniu zwolnienia z zesłania miał wracać do kraju. Żeligowski w chwili rozstania się z przyjacielem tak przemawia do Zaleskiego:

„Niejeden z braci winien Tobie ocalenie,
Kogo los smutny rzucił w wspólne z Tobą tonie,
I niejedną łzę wdzięczną w twej z cierni koronie
Złoży Twoje rówieśne, przyszłe pokolenie“[1]).

Trzeba stwierdzić, że Zaleski, znalazłszy się znów w Orenburgu, gdzie bądź co bądź łatwiej było o jakiś kontakt ze światem, spełniał każdą prośbę, każde życzenie poety. Tak np. w r. 1854 posłał Szewczence wiersze Bohdana Zaleskiego; poeta otrzymawszy, coprawda tylko dwa tomy, cieszy się bardzo z tego podarunku, zwłaszcza, że wiersze ukraińskiego lirnika bardzo mu się podobają, o czem pisze w ten sposób:

„Милого Богдана я получилъ съ сердечною благодарностію и теперь съ нимъ не разлучаюсь; многіе пьесы наизустъ уже читаю, одно иногда сердце тяготитъ—нѣкому слушать, нѣкому передавать той пречести, которую заключаетъ въ себѣ поэзія, а одному тяжело носить этотъ избытокъ возвышенныхъ божественныхъ идей“[2]).

Nietylko w tym liście, ale nieraz jeszcze użala się poeta na swoje położenie na zesłaniu. Oto w następnym roku, kiedy Zaleski pisze do niego, że chciałby się z nim zobaczyć, otrzymuje odpowiedź:

„Ты просишь Бога — увидѣться теперь со мною. О, какъ я прошу Его объ этомъ! Но молитвы, знать наши до Него не скоро доходятъ. Вѣришь ли, мнѣ иногда кажется, что я и кости свои здѣсь положу, иногда просто и одурь на меня находитъ, такая жгучая, ядовитая сердечная доль, что я себѣ нигдѣ мѣста не нахожу, и чѣмъ далѣе, тѣмъ болѣе эта отвратительная болѣзнь усилива-

---

[1]) Poezje Antoniego Sowy, Petersburg, 1858, str. 37.

[2]) М. Т-овъ. Письма Т. Г. Шевченка къ Бр. Залескому, cyt. wyż. I, str. 174, list z 9-IX-1854 r.

ется. И то сказать: видѣть передъ собою постоянно эти туныя и въ добавокъ пьяныя головы—человѣку и болѣе меня хладнокровному не мудрено съ ума сойти; и я въ самомъ дѣлѣ отчаиваюся видѣть тогда либо конецъ моимъ жестокимъ испытаніямъ"[1]).

Najlepszym dowodem szczerze wzajemnych przyjacielskich stosunków jest to, iż Zaleski pisze w tym samym duchu do ukraińskiego poety. Zwraca się stale do niego ze słowami: „Друже мой дорогой", przyczem w każdym liście zapewnia go o swojej przyjaźni. Współczuje bardzo jego niedoli i kiedy sam otrzymał wolność, pragnie, by i dla niego nadeszła chwila powrotu z zesłania do ojczyzny. Pisze więc do niego:

„Но развѣ я могу говорить объ этомъ счастіи тебѣ, бѣдному страдальцу? это бы значило издали показывать хлѣбъ голодному. Ахъ, друже мой! какъ бы мнѣ хотѣлось подать и тебѣ этого хлѣба! видѣть и тебя на милой родинѣ—среди своихъ, такъ искренно тобою любимыхъ"[2]).

Szewczenko ucieszył się bardzo z tego, że przyjaciel jest już wolny, ale do radości przymieszała się smutna refleksja:

„Прости мнѣ, мой единый друже! я чуть не заплакалъ; разумѣется, разстояніе не можетъ тебя, моего истиннаго, испытаннаго друга, но безъ тебя всетаки я сирота круглый въ оренбурскомъ безлюдномъ краю. Къ кому я въ этой пустыни прильну полнымъ сердцемъ безъ тебя"[3]).

---

[1]) М. Т-овъ. Письма Т. Г. Шевченка къ Бр. Залескому, cyt. wyż., III str. 612, list z 10-II-1855 r.

[2]) М. Чалый. Изъ переписки Т. Г. Шевченка съ разными лицами, Кіевская Старина 1897, III, str. 458—475, cyt. str. 462, list z 18-IX-1856 r.

[3]) М. Т-овъ. Письма Т. Г. Шевченка..., j. w., IV, str. 856, list z r. 1856 bez daty.

Zaleski rozumiał dobrze ten stan poety i miał dla niego dużo serdecznego współczucia, kiedy się więc dowiedział, że i on uzyskuje wolność, cieszy się tem i zaprasza towarzysza zesłańca do swych rodzinnych stron:

„Ты будешь въ академіи художествъ и ежели заѣхать въ Рачковичи не дозволятъ тебѣ обстаятельства, то я пріѣду въ Петербургъ, а послѣ когда нибудь, отправляясь— поклонится вмѣстѣ въ „Острой Брамѣ", и старики мои со слезами благословлять тебя будутъ"[1]).

Wprawdzie już do spotkania między tymi dwoma przyjaciółmi nie przyszło, niemniej Zaleski zachował przyjaźń i na dalsze lata. W kilka lat po śmierci poety wspomina o tem, że na zesłaniu obcował Szewczenko z Polakami i bardzo prędko przychodziło do porozumienia. Stosunek jego do Polaków i jego narodowe ideały przedstawia w ten sposób:

„Szewczenko, wnuk jednego z hajdamaków, w gorącej krwi noszący nienawiść do szlachty polskiej, marzący o udzielnej małoruskiej niepodległości, tam z Polską się pogodził, pisał wiersz do przyjaciela Lacha i wielu dawnych błędnych pojęć się pozbył, a naszym braciom dał poznać całą piękną rzewną i poetyczną stronę ruskiego ludu"[2]).

Trzeba też dodać, że Zaleski posyłał Szewczence ołówki, niezbędne do pisania i rysowania narzędzie, które stanowiły dla skazańca nieoceniony skarb. Z drugiej strony Szewczenko posyłał Zaleskiemu swoje obrazki, który je sprzedawał, a pieniądze odsyłał poecie. Ale nie było tego wiele, tak że zaledwie wystarczało na herbatę, tytoń i drobiazgi. W każdym jednak razie miało to dla pozbawionego wszystkiego zesłańca duże znaczenie.

---

[1]) М. Чалый. Изъ переписки Т. Г. Шевченка. j. w., str. 466, list z 10 maja 1857 r.

[2]) Bronisław Zaleski. Wygnańcy polscy w Orenburgu. Rocznik Towarz. Histor.-Lit. w Paryżu, rok 1866. Paryż 1867, str. 75 — 107.

W Nowopietrowsku po wyjeździe Zaleskiego przebywał jeden jedyny Polak, Mostowski, który się odniósł bardzo życzliwie do poety i nawet zaofiarował mu wspólną kwaterę, lecz poeta z niej nie skorzystał, nie chcąc go narażać na przykre następstwa, gdyby się to władzy nie spodobało, że zesłaniec żołnierz żyje w dobrej komitywie z zesłańcem oficerem. Mostowski był to człowiek zacny i prawy, współczuł Szewczence, jako człowiekowi, ale dla jego poezji nie miał żadnego zrozumienia. Pomimo tego lubił go bardzo poeta i tak go scharakteryzował:

„Мостовскій одинъ единственный человѣкъ во всемъ гарнизонѣ котораво я люблю и уважаю. Человѣкъ не сплетня, не верхоглядъ, человѣкъ акуратный положительный и въ высокой степени благородный. Говоритъ плохо поруски, но рускій языкъ знаетъ лучше воспитанниковъ Неплюевскаго Корпуса. Во время востанія поляковъ въ 1830 году служилъ онъ въ артилеріи бывшей Польской арміи, и изъ военнопленныхъ зачисленъ былъ рядовымъ въ рускую службу. Я много отъ него слышилъ чрезвычайно интересныхъ подробностей о революціи 1830 года. Достойно замѣчанія то что полякъ росказываетъ о собственныхъ подвигахъ и неудачахъ безъ малейшихъ украшеній, рѣдкая черта въ военномъ человѣкѣ, тѣмъ болье въ Полякѣ. Однимъ словомъ Мостовскій человѣкъ съ которимъ можно жить несмотря на сухость и прозаичность его характера"[1]).

Wkońcu warto jeszcze zwrócić uwagę na stosunek Szewczenki do Edwarda Żeligowskiego. Nie mieli możności zetknąć się z sobą, a więc i poznać osobiście, ale zato

[1]) Т. Шевченко. Щоденні записки, wyż. cyt., str. 10.

obydwaj objawiali zainteresowanie dla swojej twórczości literackiej.

Edward Żeligowski odbywał studja w dorpackim uniwersytecie; za uczestniczenie w tajnych towarzystwach, mających związek z akcją Konarskiego, dostał się do więzienia. Po jego odsiedzeniu zamieszkał w swoim majątku, w powiecie wileńskim, gdzie pisał utwory poetyckie, wśród innych poemat „Jordan“, ogłoszony w r. 1846. Poemat ten zrobił odrazu sławnym Żeligowskiego, a jak utrzymuje Sowiński, „od czasu ukazania się ostatnich utworów Mickiewicza, aż do r. 1847 żaden z poetów nie wstrząsnął tak potężnie umysłu ziomków, jak przedwcześnie zgasły autor „Jordana“[1]).

Przyczyn tej nagłej popularności należy szukać w szczęśliwym wyborze przedmiotu, opracowanego przez poetę, ze względu na warunki chwili, tudzież w gorącem jego uczuciu i szlachetności przekonań, któremi dotarł do serc młodego pokolenia. W utworze swoim umiał Żeligowski przedstawić bolesne stosunki, panujące między szlachtą a ludem pańszczyźnianym, dał im wymowny wyraz i rzucił na szlachtę piorunujące potępienie. W ten sposób poemat „Jordan“ uwidocznił doskonale i bardzo wyraźnie prądy, jakie panowały w społeczeństwie, współczesnem autorowi, a więc prądy, przeciwne uciskowi ludu; równocześnie z tem dał świadectwo szlachetności i zapału młodego pokolenia do najżywotniejszych zadań obywatelskich, czego niezbitym dowodem był niezmierny rozgłos, jaki sobie zdobył Żeligowski przez swój poemat.

Literacka działalność Sowy nie podobała się władzom rosyjskim, to też został w r. 1851 zesłany do Pietrozawodska, gdzie spotkał się z Wasylem Biłozierśkim. Następnie zesłano go do Orenburga, lecz było to wówczas, kiedy Szewczenko znajdował się w Nowopietrowsku. Ale poeta

---

[1]) Leonard Sowiński. O niewydanym dramacie Antoniego Sowy, Ateneum 1884, t. IV. Warszawa, str. 466 — 488, cyt. str. 468.

ukraiński interesował się literacką twórczością Żeligowskiego, a Żeligowski jego twórczością; wskutek tego pragnął Szewczenko za pośrednictwem Zaleskiego nawiązać z nim korespondencję, przyczem w jednym z listów nadmienia, że nie wie, jak to zrobić, ponieważ nie umie pisać po polsku, a po rosyjsku jakoś nie uchodzi[1]). Zaleski, zawsze chętny i uczynny, stwierdzając zainteresowanie Szewczenki utworami Sowy, posyła mu w rękopisie kilka jego wierszy, przetłumaczonych przez polskiego poetę; przekłady te bardzo mu się podobają, a szczególnie „Dwa słowa" i „Exprompt u"[2]). W zbiorku wierszy Sowy z r. 1858 mieści się istotnie wspomniany wierszyk „Dwa słowa"[3]), natomiast wierszyka p. t. „Exprompt u" nie możemy odgadnąć, gdyż w zbiorku wymienionym niema żadnego wiersza pod takim tytułem.

Do przekładów tych powraca Szewczenko jeszcze w jednym liście, przyczem zaznacza, że są one tak piękne, jak i jego oryginalne utwory. Jednak tłumaczenie utworu „Катерина", dokonane przez Sowę ,nie budzi w nim specjalnego zachwytu, natomiast bardzo mu się podoba przekład wierszyka „Dwa słowa", o czem pisze:

> „Два слова—эта идея такъ возвышенно прекрасна и такъ просто высказана у Совы, что Плещеева переводъ, хотя и передаетъ идею вѣрно, но хотѣлось-бы изящнѣе стиха, хо-тѣлосьбы, чтобы стихъ легче и глубже ложился въ сердцѣ, какъ это дѣяется у Совы"[4]).

W innym liście do Zaleskiego znów pisze Szewczenko o Sowie i wyraża pragnienie zobaczenia go kiedyś w życiu, objęciu w ramiona i ucałowania[5]). Kiedy Zaleski przy-

---

[1]) М. Т-овъ. Письма Т. Г. Шевченка... cyt. w., I, str. 166.

[2]) М. Т-овъ. Письма Т. Г. Шевченка..., cyt. w., I, str. 171.

[3]) Poezje Antoniego Sowy, j. w., str. 69.

[4]) М. Т-овъ. Письма Т. Г. Шевченка..., cyt. w., I, str. 174.

[5]) М. Т-овъ. Письма Т. Г. Шевченка..., cyt. w., III, str. 614, list z 10 lutego 1855 r.

słał mu podobiznę tego poety - zesłańca, dziękuje mu ze wzruszeniem za ten podarek i pisze w ten sposób:

„Что-то близкое, родное я вижу въ этомъ добромъ, задумчивомъ лицѣ; мнѣ такъ любо, такъ отрадно смотрѣть на это изображеніе, что я нахожу въ немъ самаго искренняго, самаго задушевнаго собеседника! О, съ какимъ-бы наслажденіемъ я прочиталъ-бы теперь его Іордана! Но это желаніе несбыточное. Благодарю тебя, тысячу разъ благодарю за этотъ сердечный подарокъ" [1]).

Stosunki i serdeczność, jaka się nawiązała między Szewczenką a Polakami na zesłaniu, utrzymała się nadal, tem bardziej że Polacy odnosili się do niego z dużym szacunkiem. Kiedy poeta, wracając do kraju, znalazł się w Astrachaniu, wówczas prócz ziomków poety również i polska kolonja okazała mu wiele serdeczności, a podobnie, jak Ukraińcy, tak i Polacy zapisywali się do jego dziennika. Dnia 19 sierpnia wpisali do niego swoje nazwiska: Karol Nowicki, Paweł Radziejowski, Tytus Szalewicz, a dnia 20 Tomasz Zbrożek wpisał na pamiątkę, co następuje:

„Krasomostwo niewielu otrzymało w udziale, mnie zaś pozbawionemu tego boskiego daru pozostaje w milczeniu tylko podziwiać i hołdować twórczej twej potędze Święty narodowy wieszczu — męczenniku Małejrosji. Twoja dzisiejsza przytomność wśród nas zupełnie szczęśliwym mnie czyni i chwile obecne nigdy się w mej pamięci nie zatrą. O, stokroć, stokroć błogosławię ten drogi dzień, w którym niebo pozwoliło mi osobiście poznać się z tobą, gorliwy i nieulękły opowiadaczu słowa prawdy. Niechże słów tych kilka przypominają

---

[1]) М. Т-овъ. Письма Т. Г. Шевченка..., cyt. w., III, str. 616, list z 25 września 1855 r.

ci poeto - malarzu, głęboką czcią poważającego ciebie Tomasza Zbrożka"[1]).

Kiedy Szewczenko znalazł się w Petersburgu, Polacy powitali go z nadzwyczajną serdecznością, a wśród nich znany mu z zesłania Zygmunt Sierakowski. Tutaj też przyszło do zawarcia znajomości z Edwardem Żeligowskim, który po zwolnieniu z zesłania osiadł w Petersburgu. Nieznani sobie dotychczas spotkali się w r. 1858 u Wasyla Biłozierśkiego i od tej chwili obcowali często ze sobą t. j. do czasu wyjazdu Żeligowskiego zagranicę.

Serdeczność swoją w stosunku do Szewczenki wyraził Sowa w wierszu „Do brata Tarasa Szewczenki", dedykowanym mu w rękopisie, dnia 13 maja 1858 r. Wiersz ten, wpisany do dziennika Szewczenki, brzmi, jak następuje:

„Wieszczu ludu — ludu synu,
Tyś tem dumny, boś szlachetny,
Bo u skroń twych liść wawrzynu,
Jak ton pień twych smutny, świetny.

Dwa masz wieńce, męczenniku,
Oba piękne, chociaż krwawe —
Boś pracował nie na sławę,
Lecz swej braci słuchał krzyku.

Im zamknięto w ustach jęki —
Ach! i jęk im liczon grzechem!
Tyś powtórzył głośnem echem
Zabronionych jęków dźwięki.

I nad każdym tyś przebolał
I przepłakał, nim urodził —
Lecz duch z wyżyn Cię okolał
I duch pierś twą oswobodził.

Smutny wieszczu! patrz cud słowa!
Jako słońca nikt nie schowa

[1]) Т. Шевченко. I Щоденні записки... cyt. wyż., str. 81.

Gdy dzień wzejdzie — tak nie może
Schować słowa nikt z tyranów; —
Bo i słowo jest też Boże
I ma wieszczów za kapłanów —

Jak przed grotem słońca pryska
Ciemnej nocy mrok i chłód,
Tak zbawienia chwila bliska,
Kiedy wieszczów rodzi lud![1]).

Niewiadomo, dlaczego Wasyl Szczurat nie wierzy w szczerość uczuć Żeligowskiego i sprawie tej poświęca specjalny artykuł, w którym udawadniał znakomicie, jak można łatwo dojść do absurdu. Twierdzi on mianowicie, że wierszyk ten p. t. „Do poety ludu" (z Bulgarskiego) został przedtem t. j. w r. 1857 ogłoszony w zbiorku „Poezje Antoniego Sowy". Już tu mamy do czynienia z pomyłką, gdyż ów zbiorek „Poezyj", o którym mowa, został wydany w r. 1858. Szczurat rozumuje dalej, że Sowa, mając już wiersz gotowy, mianowicie wiersz nie oryginalny, lecz z bułgarskiego, w chwili dedykowania go Szewczence zmienił go cokolwiek, a mianowicie, zamiast w wierszu piątym „mój lirniku" napisał „męczenniku", w wierszu dwunastym, zamiast „zakazanych" włożył „zabronionych", zamiast w wierszu dwudziestym „z Sułtanów" użył „z tyranów" i dopisał cztery wiersze końcowe, których niema w drukowanym egzemplarzu. Pod tym względem Szczurat ma rację, bo istotnie między wierszem „Do Brata Tarasa Szewczenki", zapisanym w dzienniku poety, a wierszem „Do poety ludu" (z bulgarskiego), zamieszczonym w „Poezjach" na str. 165 — 166 są wskazane wyżej różnice. Na zasadzie swego dowodzenia, doszedł autor do wniosku, że Żeligowski sfabrykował dedykację Szewczence z przygotowanego przedtem tłumaczenia z bułgarskiego, zmieniwszy w nim tytuł i dodawszy cztery wiersze[2]).

[1]) Т. Шевченко. Щоденні записки... cyt. wyż., str. 181—182.

[2]) Др. Василь Щурат. Літературни начерки, Lwów 1913, str. 94—99. Шевченко-Желіговский-Чечот, cyt. str. 94—95.

Tu właśnie budzi się niewiara do twierdzenia Szczurata, uwierzywszy bowiem dość pochopnie Żeligowskiemu, że wiersz „Do poety ludu“ jest tłumaczeniem z bułgarskiego, nie starał się zbadać, który to z poetów bułgarskich mógł taki wiersz napisać. Gdyby jednak rzecz tę badał, musiałby natrafić na poezje Petka Sławejkowa, bo on jeden, prócz pomniejszych, jak Stefan Izworski i Najden Gierow, reprezentował poezję bułgarską, a właśnie w utworach Sławejkowa takiego wiersza nie znajdujemy[1]). Zresztą prawdę mówiąc, gdzie Żeligowski miał się zetknąć z bułgarską poezją, która w owym czasie była w zarodku i jeszcze nawet na taki wiersz zdobyć się nie mogła. Rzecz przedstawia się całkiem odwrotnie; wiersz, o którym mowa, był istotnie napisany na cześć Szewczenki i to w tej postaci, w jakiej go poeta wpisał do dziennika autora „Kobzarza“, z chwilą zaś, gdy się zdecydował ogłosić go drukiem, zmienił tytuł, kilka wyrazów i opuścił ostatnie cztery wiersze albo pod presją cenzury albo z obawy, aby mu cenzura nie porobiła skreśleń. Co się tyczy owego przypisku „Z Bułgarskiego“, to jest oczywiście mistyfikacja w celu uśpienia cenzora[2]); na ten pomysł wpadł nietylko Żeligowski, aby pod formą mistyfikacji ogłaszać wiersze oryginalne jako tłumaczenia; tak np. jeden z wierszy białoruskich został tylko dlatego wydrukowany, że miał przypisek, iż to wiersz bułgarski.

Szewczenko, obcując w Petersburgu z Sierakowskim, był zapewne wtajemniczony w sprawę przygotowania nowego powstania, zwłaszcza że tak Żeligowski, jak i Sierakowski usiłowali wciągnąć do sprawy polskiej, a ściślej mówiąc, do sprawy niepodległości, Ukraińców i uważali, że

---

1) Б. Ангеловъ. Бѣлгарска литература, cz. II, Sofja 1924, str. 139 i nast.

2) Zresztą wywody Szczurata nie przekonały nikogo. Najlepszy dowód na to znajdujemy w rozsądnych wyjaśnieniach odnośnie do tego wiersza w: T. Шевченко. Щоденні записки..., str. 710. Por. też. Fr. Rawita-Gawroński. Taras Szewczenko i Polacy.., cyt. w, 1918, wrzesień, t. IV, r. 2, z. 5, str. 154—157.

będzie można mieć ich po swojej stronie w chwili wybuchu powstania, jeżeli potrafią zjednać i pozyskać dla siebie Szewczenkę. Rachuba tego rodzaju miała bardzo słuszną podstawę, zwłaszcza jeśli sobie przypomnimy, że od czasu, gdy pierwszy zbiorek wierszy poety, „Kobzarz“ dostał się na Ukrainę, młode inteligentne pokolenie, marzące o odrodzeniu ukraińskiej literatury, a i narodu, powitało go z entuzjazmem; Szewczenko stał się odrazu jego wodzem, jego sztandarem; również i starsze pokolenie odniosło się do mowy i do sprawy ukraińskiej inaczej, niż to było dotychczas[1]). A teraz poeta miał jeszcze większą popularność, bo do nimbu poetyckiej sławy przybył nimb męczeństwa, zwłaszcza że przecież nie za co innego był poeta przez lat dziesięć w sołdackiej służbie na zesłaniu, jeno za pisanie patrjotycznych wierszy po ukraińsku.

Nie wiemy, jak dalece był skłonny Szewczenko do współdziałania, stąd też trudno twierdzić, czemby się była skończyła owa przyjaźń Szewczenki z Polakami, gdyby dożył do r. 1863. Jednakże nie budzi zaufania dość stanowcze twierdzenie Czałego, który utrzymuje, że trudno pogodzić się z tem, „aby autor „Hajdamaków“, poznawszy chytrą mechanikę polskich patrjotów, stanął pod jednym sztandarem z zaprzysiężonymi wrogami swej narodowości“[2]). Sprawa w gruncie rzeczy nie przedstawiała się tak źle, gdyż Polacy petersburscy, z którymi Szewczenko obcował, byli szczerymi demokratami, którzy wysuwali w swym programie sprawę niepodległości Ukrainy. Wiemy zaś, że autor „Kobzarza“ marzył o tem samem, wobec czego powstanie polskie, łącznie z powstaniem ukraińskiem, mogło tylko pomóc do wskrzeszenia niepodległości tak Polski, jak i Ukrainy, co niewątpliwie byłoby z pożytkiem dla obu bratnich, słowiańskich narodów, które siłą rzeczy

---

[1]) Н. Стороженко. Изъ области литературы. Moskwa 1902, str. 409—422. Геніальный горемыка, cyt. str. 414.

[2]) М. К. Чалый. Жизнь и произведенія Т. Шевченка, cyt. w., str. 128—129.

utrzymywałyby przymierze w celu obrony i zabezpieczenia się przed wspólną ciemiężycielką Rosją.

Twierdzenie Czałego nie było zapewne zanadto przekonywujące, Konyśkyj bowiem jest innego zdania. Mniema on, że trudną i niewdzięczną rzeczą byłoby zgadywanie, na czemby się była skończyła przyjaźń Polaków z Szewczenką, gdyby dożył powstania r. 1863, ale rzecz pewna, że nie byłby współdziałał w odbudowie szlacheckiej Polski z r. 1772 lub wogóle „pańskich“ tendencyj, ale nie poparłby również „zrusyfikowania“ ani nie poszedłby na służbę rusyfikatorów[1]). Można jednak dodać, że zapewne z Polską demokratyczną, uznającą zasadę wolnych z wolnymi, równych z równymi, byłby Szewczenko współdziałał choćby z tej racji, by móc spojrzeć na niezależną Ukrainę.

Jak dalece zależało Polakom na Szewczence i jak wierzono w jego popularność, świadczy o tem dość nieetyczne posługiwanie się nazwiskiem zmarłego poety dla celów agitacyjnych. Przed wybuchem mianowicie powstania styczniowego komitet rewolucyjny wydrukował odezwę w roku 1862 p. t. „Голос Шевченка із Сибіру до братів своїх українців, Волиняків і Подолян“; z samego tytułu widać, iż ta agitacyjna broszurka była czystem zmyśleniem, mającem na celu poruszyć Ukrainę do powstania, wiadomo przecież, iż w r. 1862 Szewczenko był już w grobie, a poza tem nigdy wogóle nie był zesłany na Sybir[2]).

Ale warto stwierdzić, że Polacy petersburscy nie obcowali z Szewczenką jedynie dlatego, ponieważ spodziewali się poparcia z jego strony w chwili wybuchu powstania. Owszem, cenili oni w nim wielkiego poetę, a jako dowód

---

[1]) О. Кониський. Т. Шевченко..., cyt. w., t. II, str. 248. Por. też Fr. Rawita-Gawroński. T. Szewczenko i Polacy... cyt. w., 1918, wrzesień, t. IV, r. 2, nr. 6, str. 183—185, cyt. str. 184.

[2]) Дмитро Багалій. Т. Шевченко і селяни в переказах і історичній дійности, w zbiorku Шевченко, річ. перший, Charków 1928, str. 9—34, cyt. str. 23.

posłuży nam to, iż kiedy uzyskali pozwolenie na drukowanie w Petersburgu czasopisma „Słowo“, zaprosili również do współpracy ukraińskiego poetę. Jeszcze silniej uwidocznił się szacunek i sympatja dla ukraińskiego poety ze strony Polaków po jego śmierci. Tak więc na jego pogrzebie było bardzo wielu Polaków, a nad trumną zmarłego przemówił student petersburkiego uniwerystetu, Władysław Choroszewski, członek tej organizacji, która się skupiała około Sierakowskiego[1]). Między innemi mówił w ten sposób:

> „Niechże przy twojej trumnie wszelkie umilkną wyrzuty, niech tylko serdeczne brzmi słowo: cześć Tobie! Za błędy ojców nie odpowiadają synowie; nie poruszajmy więc tutaj starych waśni dawno upłynionej przeszłości; powiedzmy raczej przy tych zwłokach braterskie „kochajmy się!“[2]).

W literaturze polskiej i w prasie interesowano się Szewczenką prawie od chwili ogłoszenia pierwszych jego utworów. Od r. 1842 w „Tygodniku Petersburskim“, który w ciągu kilku lat pomieszczał często sprawozdania o ruchu kulturalnym na Ukrainie, poczęły się odzywać głosy najpierw jako o malarzu, a potem poecie[3]).

Szczególnie jednak po śmierci poety zaczęto się zajmować jego twórczością, jak i nim samym. Tak więc w „Kurjerze Wileńskim“ w numerze 19 z 7 marca 1861 r. zamieszczono wspomnienie pośmiertne o Szewczence, w którem między innemi powiedziano na str. 32, co następuje:

> „Z wielu zasadami, wygłaszanemi przez Szewczenkę, nie możemy się zgodzić, razi nas jego na-

---

[1]) С. Шкроб. Польське слово над трумною. Т. Г. Шевченка. Науковий Збірник ленінградського товариства дослідників української історії, письменства та мови, II, Kijów 1929, str. 23—40, cyt. str. 27.

[2]) Л. Жемчужниковъ. Воспоминаніе о Шевченкѣ; его смерть и погребеніе. Основа 1861, III, str. 1—21, cyt. str. 9. Por. też. I. Свєнціцкий. Шевченко в світлі критики і дейности. Lwów 1922, str. 64.

[3]) В. Щурат. З житя і творчости Т. Шевченка, str. 3—20, Lwów 1914. Перші польскі голоси про Шевченка.

miętna, szalona zawziętość, wolelibyśmy widzieć więcej miłości w tej szlachetnej osobiście postaci, przed którym każdy gotów uchylić czoła, jako przed prawym i poświęcenia pełnym człowiekiem".

W r. 1861 ogłosił Leonard Sowiński w Wilnie rozprawkę o poecie ukraińskim p. t. „Taras Szewczenko" z dołączeniem przekładu „Hajdamaków". W rozprawce tej charakteryzuje autor na str. III ukraińskiego poetę w ten sposób:

„Dusza Tarasa — to dusza gminu chłopskiego, wezbrana przeświadczeniem prawdy i gwałtu, rozjątrzona zażaleniem namiętnem"[1]).

W roku następnym ogłosił A. J. Gorzałczyński w Kijowie przekłady utworów Szewczenki p. t. „Przekłady pisarzów małorosyjskich. I. Taras Szewczenko"; w krótkim wstępie charakteryzuje autor twórczość Szewczenki, pisze o nim z sympatją, przyczem nazywa go wieszczem narodu.

Pomijając inne drobniejsze przekłady[2]), należy zwrócić uwagę na „Kobzarza" Szewczenki, którego przetłumaczył i ogłosił drukiem w r. 1863 w Wilnie Władysław Syrokomla. We wstępie nadmienił Syrokomla (na str. 5), że Taras Szewczenko, „znany z rozmaitych interesujących przejść żywota, zasługuje na przyznaną sobie nazwę, najpierwszego dziś śpiewaka Ukrainy". Wiersze, zawarte w „Kobzarzu" określa (na str. 5), jako „zbiór dumek i poematów, odznaczających się rzewnością, siłą, głęboką znajomością i pokochaniem ludu", a co do „Hajdamaków" stwierdza, że „tu autor, we krwi maczając pendzel, wszpecił estetyczną piękność swoich obrazów." W r. 1865 ukazała się w „Tygodniku naukowym" nr. 6 i nast. rozprawa

---

[1]) Por. rec. w „Bibljotece Wrszawskiej" z r. 1862, nr. 1, str. 159 — 163.

[2]) Por. szczegóły Любов Арасимович. Т. Г. Шевченко в польських перекладах. Записки історично-філологічного відділу ук. Акад. Наук. Kijów, 1927, ks. XII, str. 78—102. Por. też. Edmund Kołodziejczyk. Bibljografja słowianoznawstwa polskiego, Kraków 1911, str. 231 i 234.

Gwido barona Battalji p. t. „Taras Szewczenko, życie i pisma jego“, wydana w tymże roku jako oddzielna książka.

Jeżeli chodzi o Pantelejmona Kulisza, to jego stosunek do Polski i Polaków nie był jaskrawo niechętny, a wogóle układał się rozmaicie, co zależało i od chwilowych okoliczności i od kaprysu. Wiemy bowiem, że Kulisz nie był konsekwentny w postępowaniu i często kierował się w życiu kaprysem lub potrzebą chwili. Wogóle zaś, jeśli można mówić o niechęci Kulisza do Polski, to była ona raczej książkowa, wyczytana z zapisków i aktów XVI — XVII w., a nie była wyrazem stosunku do spraw bieżących i aktualnych usiłowań ukraińskich i polskich, w których się Kulisz zupełnie nie orjentował[1]).

Nie wiemy dokładnie, kiedy się nauczył języka polskiego, można jednak przypuszczać, że wziął się do uczenia się go w r. 1841, w czasie pobytu w Kijowie, gdzie mieszkał u polskiej rodziny. Znajomość języka pogłębił w czasie pobytu na posadzie w Łucku, gdzie obcował z Polakami; zbliżył się mianowicie do starszego od siebie kolegi Chilczewskiego, który go wprowadził w polskie towarzystwo[2]). Kulisz nie stronił od Polaków, a nawet uznawał oddziaływanie ze strony polskiej, gdyż sam stwierdzał, że polska inteligencja w Kijowszczyźnie i Wołyńszczyźnie pierwsza wskazała mu drogę do studjowania historycznych dokumentów i pamiętników, a tem samem do badania przeszłości Ukrainy.

Trzeba dodać, że odrazu po zaznajomieniu się z językiem polskim zabrał się Kulisz do czytania utworów polskiej literatury; zapoznał się z dziełami poetów, należących do szkoły ukraińskiej, a z szczególnem zainteresowaniem wziął się do czytania poematów Mickiewicza, które mu się bardzo podobały, a nawet w r. 1843 po przeczytaniu IV części „Dziadów“ próbował tłumaczyć urywek, któremu

---

[1]) О. Маковей. П. О. Кулиш..., cyt. w., t. XII, ks. II, str. 96.

[2]) В. Шенрокъ. П. А. Кулишъ, cyt. w., II, str. 174.

nadał tytuł „Miłość za grobem.“ W Tule na zesłaniu czytał też chętnie utwory Mickiewicza, a wpływ tej lektury, zwłaszcza IV cz. „Dziadów“ uwidocznił się w poemacie, pisanym na zesłaniu, p. t.: „Евгеній Онѣгинъ нашего времени“[1]).

Wogóle Kulisz cenił bardzo polską literaturę, o której wyraził się w ten sposób:

> „Польская народность проявила себя въ обширной, энергической литературѣ, которая выразительнѣе всѣхъ Радзивиловъ, Потоцкихъ и Вишневецкихъ сказала свѣту, что такое Поляки разныхъ сословій и состояній и что такое Польская нація вообще, въ своемъ прошедшемъ и настоящемъ“[2]).

Szczególną wartość dla Kulisza miała znajomość, zawarta z Michałem Grabowskim, znalazł w nim bowiem człowieka bardzo rozumnego i nadzwyczaj pracowitego.

Do poznania się przyszło, dzięki temu, że w r. 1843 otrzymawszy od zastępcy kijowskiego kuratora, Juzefowicza zasiłek w celu poznania Kijowszczyzny, wyjechał Kulisz w lipcu z Kijowa i tegoż samego miesiąca znalazł się w Aleksandrówce u Michała Grabowskiego, u którego przebył około dwóch tygodni i któremu niedawno przedtem posłał swoją powieść p. t. „Михайло Чарнишенко“, utrzymaną w walterskotowskim stylu[3]). Z tego więc wynika, że obaj pisarze w chwili zawarcia znajomości wiedzieli już o sobie. Kulisz rozczytywał się w powieściach Grabowskiego, jakkolwiek nie wszystkiemi się zachwycał. Tak więc nie mógł się pogodzić ze stanowiskiem Grabowskiego,

---

[1]) Ол. Дорошкевич. Куліш героэм роману, w zbiorniku Пантелеймон Куліш, Укр. Акад. Наук., Kijów 1927, str. 155—199, cyt. str. 168—170.

[2]) Виктор Петров. Пантелимон Кулиш у пядесяті роки, t. I, Kijów 1929, str. 292.

[3]) Володимир Гнятюк. Польский літератор М. А. Грабовский і його приятелювання з П. О. Кулішем, Записки історично-філологічного відділу Всеук. Акад. Наук., ks. XXIII, r. 1929, str. 97—124, Kijów, cyt. str. 105.

jakie zajął względem kozaczyzny w powieści „Koliszczyzna i stepy“, a nawet pragnąłby, aby o niej całkowicie zapomniano[1]), natomiast dla powieści „Stanica Hulajpolska“ brak mu wprost słów zachwytu. Uważa ją za najbardziej typową powieść walterskotowską i jak sam stwierdza, razem z tą książką objechał lub obszedł te miejscowości, które są w niej opisane. Jednem słowem powieść ta posłużyła Kuliszowi jako pobudka do poznania własnego kraju i do zachwycenia się jego krajobrazem. Z tego, co się wyżej powiedziało, wynika, że Kulisz, liczący w chwili poznania się z Grabowskim dwadzieścia cztery lata, był wielkim wielbicielem trzydziestoośmio-letniego polskiego powieściopisarza. Uwielbienie to przetrwało długie lata i Kulisz nie taił się nigdy z tem, że zawdzięcza wiele Grabowskiemu w wyrobieniu sobie poglądów na przeszłość Ukrainy i Polski. Dowód na to znajdujemy w przedmowie do ogłoszonego w r. 1876 w „Газетѣ Гатцука“ przekładu powieści Grabowskiego „Zamieć w stepach“, gdzie zaznacza wyraźnie, że polski krytyk pomógł mu najbardziej do zrozumienia polsko - ukraińskich stosunków[2]).

Również i Grabowski interesował się literacką twórczością Kulisza, szczególnie zaś podobało mu się jego opowiadanie p. t.: „Вогнений змій“, wydane w r. 1841 w „Кіевлянинѣ“. Podobnie zaciekawił się jego powieścią „Михайло Чарнишенко“, którą nawet radził Padalicy (Zenonowi Fiszowi) tłumaczyć na język polski[3]). Wogóle zaś Grabowski tak dalece zachwycał się utworami Kulisza, że zaproponował mu pomoc pieniężną na wydanie „Чорной Рады“ i „Орыси“, a prócz tego posyłał niektóre urywki jego utworów Kraszewskiemu, aby je drukował w „Ateneum“, ale Kraszewski nie ogłaszał ich, aby „nie narazić się naszej publiczności“[4]). W gruncie rzeczy

---

[1]) Письма П. А. Кулиша къ М. В. Юзефовичу, cyt. wyż., II, str. 190.

[2]) О. Маковей. П. О. Куліш..., cyt. w. t. XII, ks. II, str. 111.

[3]) В. Гнятюк. Польскій літератор.., j. w., str. 106.

[4]) В. Шенрокъ. П. А. Кулишъ..., cyt. w., III, str. 469.

było inaczej, bo w „Ateneum" ogłoszono dwa opowiadania Kulisza w przekładzie Romualda Podbereskiego[1]). Ale Grabowski niezawsze godził się ze stanowiskiem Kulisza. Po ogłoszeniu w r. 1860 opowiadania p. t.: „Потомки заднепровскихъ гайдамакъ" polski krytyk zarzucił mu ostro nieprawdę historyczną w ujmowaniu sprawy hajdamackiej i pocieszył się tem, że Kulisz nie jest historykiem, lecz raczej poetą[2]).

Młody pisarz ukraiński po przybyciu w r. 1843 do Grabowskiego miał do dyspozycji całą jego bogatą bibljotekę i obfite zbiory rękopiśmienne. Zapał, z jakim Kulisz zabrał się do pracy, stał się powodem zbliżenia się Grabowskiego do niego, a nawet zawarcia przyjaźni. Kiedy w roku 1844 przybył znów Kulisz do Aleksandrówki, miał już gotową pierwszą księgę poematu p. t. „Україна", który tak się Grabowskiemu podobał, że go porównywał z „Iljadą" i „Odysseją".

Dzięki Grabowskiemu wchodzi też Kulisz w stosunki z Polakami, mieszkającymi w Kijowie, a przedewszystkiem zawiera znajomość z prezesem Kijowskiej Archeologicznej Komisji, Konstantym Świdzińskim, znanym polskim bibljofilem i entuzjastą Ukrainy, i z Edwardem Rulikowskim. Obydwaj oni, jak twierdzi sam Kulisz, wywarli niemały wpływ na jego twórczość literacką i pracę naukową[3]).

Przyjaźń Kulisza z Grabowskim nie przerwała się po jego wyjeździe z Kijowa, owszem utrzymywali oni ożywioną korespondencję również i wtedy, gdy Kulisz był na zesłaniu, a kiedy powrócił z Tuły, znów nastąpiło zbliżenie. Kulisz usiłował nawet zainteresować w r. 1856 Grabowskiego ruchem moskiewskich słowianofilów i ich pismem „Русская Бесѣда", lecz to mu się niezupełnie powiodło[4]). W tymże roku odwiedził swojego polskiego przy-

---

[1]) Atheneum, t. I, str. 132—149, Wilno 1843. Por. też Эвген Кирилюк. Бібліографія праць П. О. Кулиша та писань про нього, Kijów 1929.

[1]) О. Маковей. П. О. Куліш..., cyt. wyż. t. XII, ks. II, str. 110.

[1]) В. Гнятюк. Польский літератор..., cyt. w., str. 121.

[1]) В. Петров. П.. Кулиш у пяд. роки..., j. w , str. 252.

jaciela w Aleksandrówce, przyczem gorszył się bardzo, że zarzucił literaturę, a zrobił się panem. Ale to nie wpłynęło na podtrzymywanie serdecznych stosunków w dalszym ciągu. Kiedy w r. 1860 przesłał mu Kulisz wydany codopiero czterotomowy zbiór swoich rosyjskich opowiadań, odpisuje mu Grabowski w serdecznym liście, między innemi, co następuje:

> „Poznałem w Panu prawdziwego pisarza, prawdziwą naturę poetycką, artystę, pełnego siły i rozumu i korzę się przed nim z uszanowaniem“[1]).

Przed wybuchem powstania styczniowego pragnie Kulisz dostać się do Warszawy, którą znał już przedtem, a mianowicie był w niej, jak wiemy, w r. 1847, kiedy Akademja Nauk przyznała mu stypendjum na wyjazd zagranicę w celu odbycia studjów slawistycznych. W owym czasie badał Kulisz w chwili pobytu w Warszawie źródła do przeszłości Ukrainy, przyczem korzystał ze wskazówek i rad Wacława Aleksandra Maciejowskiego. Obecnie ciągnęła go do Warszawy przedewszystkiem chęć poznania bibljoteki Konstantego Świdzińskiego, która po jego śmierci została przewieziona do Bibljoteki Krasińskich. Było to w r. 1861, kiedy wyłączną władzę w Królestwie Polskiem miał Aleksander Wielopolski, który utrzymywał zażyłe stosunki z Grabowskim; on też na wezwanie margrabiego przeniósł się do Warszawy, gdzie otrzymał stanowisko dyrektora departamentu w „Komisji oświaty narodowej i wyznań“, a w roku następnym objął miejsce głównego dyrektora, zajmowane przedtem przez Józefa Korzeniowskiego. Grabowski, znalazłszy się w Warszawie, zapraszał niejednokrotnie Kulisza, lecz ten zwlekał z jakichś powodów z wyjazdem; tymczasem śmierć Grabowskiego i wybuch powstania styczniowego pokrzyżował wszystkie jego plany.

Tymczasem położenie materjalne Kulisza pogorszyło się do tego stopnia, że nie mogąc już ciągnąć zysku ze swe-

---

[1]) В. Гнятюк. Польський літератор..., cyt. w., str. 122.

go majątku, zdecydował się prosić o jakąś posadę rządową i udał się w tym celu do Petersburga. Wobec tego, że rząd rosyjski chciał po upadku powstania styczniowego obsadzić wszystkie urzędy w Królestwie urzędnikami z Rosji, spodziewał się Kulisz, że bez trudu posadę otrzyma i wiosną 1864 r. zjawił się w Warszawie. Tutaj zwrócił się do Wiktora Arcimowicza, który był zastępcą przewodniczącego Rady Państwowej i prosił go o udzielenie mu jakiegoś stanowiska. Arcimowicz przychylił się życzliwie do jego prośby, lecz polecił mu przeczekać jeszcze jakiś czas. Wobec tego wraca Kulisz do swego majątku, niebawem jednak udał się powtórnie do Petersburga, gdzie mu polecono wyjechać natychmiast do Warszawy, ponieważ tam otrzyma w krótkim czasie posadę. Istotnie też w listopadzie 1864 r. został przydzielony do Komitetu z pensją 300 rubli miesięcznie. Z otrzymanej posady był Kulisz całkowicie zadowolony, zwłaszczą, że jako urzędnik do specjalnych zleceń nie był obowiązany do służby kancelaryjnej; prócz zajmowanej posady został powołany do opracowania zbioru ustaw, które zaczęły wychodzić pod nazwą „Сборникъ Административныхъ Постановленій въ Царствѣ Польскомъ", za którą to pracę otrzymywał specjalne wynagrodzenie.

Lecz te zajęcia nie stanowiły przeszkody, aby poświęcać się pracy naukowej i w krótkim stosunkowo czasie ogłosił traktat „Русь и Польща" i zebrał mnóstwo materjałów do pracy, napisanej później p. t. „Исторія возсоединенія Руси".

Jakkolwiek — według twierdzenia Mirona Korduby[1]) — obowiązkiem Kulisza, jak i innych nasłanych do Królestwa urzędników, była praca rusyfikacyjna, to jednak w tym względzie nie okazał szczególnego zapału, owszem był podobno nawet mało gorliwy. W Warszawie prowadził dość zamknięty tryb życia, zbytnio się nie udzie-

---

[1]) Мирон Кордуба. Причинки до урядничої служби Куліша, Warszawa 1930, specjalna odbitka.

lał i obcował przeważnie ze swym szwagrem Biłozierskim. Natomiast z rosyjskimi urzędnikami spotykał się tylko oficjalnie w klubie. Najchętniej zbliżał się do polskich uczonych, którzy widząc jego zainteresowanie dla badań naukowych, ułatwiali mu dostęp do archiwów i bibljotek, a na pracę w nich miał stosunkowo wiele czasu.

Zdaje się jednak, że ta cała sprawa nie przedstawia się tak sielankowo. Raczej można się zgodzić, że był to w życiu niezdecydowanego stale i zmiennego w poglądach Kulisza okres moskalofilstwa z jednej strony, a polakożerstwa z drugiej, rozumianego w ten sposób, że Ukrainie, a szczególnie jej samodzielnemu rozwojowi kultury grozi większe niebezpieczeństwo ze strony polskiej, niż rosyjskiej. W wydanej przez siebie w r. 1858 książce do nauki szkolnej p. t. „Граматка" wypowiedział Kulisz swój stosunek do Polaków w ten sposób, że Polska była wielkiem państwem, lecz teraz jest wielkim cmentarzem starej sławy, a na tym cmentarzu płaczą żywi po zmarłych. Że Polska upadła, to dzieło Rosji, która stała się narzędziem kary za grzechy polskich hetmanów i wojewodów[1]).

Lecz pomimo tak schlebiającego ustosunkowania się do Rosji, jakie zajął Kulisz, „Граматка" jego nie stała się podręcznikiem szkolnym; coprawda nie została skonfiskowana, lecz ówczesny generał - gubernator, książę Wasilczykow nie zezwolił na wprowadzenie jej do szkół[2]).

Objęcie stanowiska w Warszawie sprawia Kuliszowi nadzwyczajną radość, bo jak się sam wyraził, nadeszła chwila, że dzieci kozackie zaprowadzają porządek w lackim kraju, jakby w odwet za to, że ongiś Lachowie zaprowadzali porządek na Ukrainie, ale kozacy chcą postępować z Polakami po chrześcijańsku. Dziękuje więc Bogu, że synowie kozaccy doczekali się chwili, iż mogą panować nad

---

[1]) О. Маковей. П. О Куліш..., cyt. w., t. X, ks. III, str. 185.

[2]) Іван Франко. Шевченко героэм польської революцийної легенди, Lwów 1901, str. 13 i nast.

Lachami. Tak zatem Kulisz uważa się za mściciela dawnych kozackich krzywd.

Wobec tego, że Kulisz objął w Warszawie służbę po upadku powstania styczniowego, kiedy rząd carski postanowił zaprowadzić ład w Polsce przedewszystkiem drogą rusyfikacji i rozszerzania prawosławia, zabrał się bardzo energicznie do pracy rusyfikacyjnej. Mogło mu to przyjść łatwo, ponieważ miał zajmować stanowisko dyrektora departamentu oświaty narodowej, przyczem miał zaproponować, aby w szkołach powszechnych z ludnością ukraińską wprowadzono od początku naukę po rosyjsku, a to dlatego, by tym sposobem wykopać głęboką brózdę między Polakami a Ukraińcami[1]). Istotnie też program wbicia klina między Polaków a Ukraińców wykonywał Kulisz bardzo starannie, tak że nawet wśród swych znajomych był uważany za Rosjanina, a tem samem za odszczepieńca od swej ukrainofilskiej działalności[2]).

Lecz ta gorliwość nie przydała się na wiele Kuliszowi; mianowicie wskutek reorganizacji administracji w Królestwie Polskiem, która nastąpiła w r. 1866, jak również wskutek różnych intryg, został zwolniony z posady w roku 1867. Według powszechnego mniemania powodem zwolnienia Kulisza było to, iż wszedł on w stosunki i począł patronować młodzieży lwowskiej, która skupiła się około czasopisma „Правда", wydawanego od kwietnia 1867 r. Młodzież ta wysunęła jako swój program niewchodzenie w ugodę ani z Polakami ani z Rosjanami[3]). Uważając Kulisza za swego patrona, przesłała mu hołdowniczy adres, na który dał serdeczną odpowiedź. Sprawa się wykryła, wobec czego zawieszono Kulisza w czynnościach. Ale z Warszawy odrazu nie wyjechał, jeszcze przez przeszło rok pracował nad wydaniem „Сборника админи-

---

1) В. Шенрокъ. П. А. Кулишъ... cyt. w., VII—VIII, str. 71.

2) О. Маковей. П. О. Куліш... cyt. w., t. XII, ks. I, str. 37.

3) Акяд. Кирило Студинський. До історії звязків Кулиша з Галичанами в р. 1869—70, Україна 1927, ks. 1—2, str. 76 i nast., Kijów.

стративныхъ постановленій". Po wykończeniu tej pracy Kulisz opuścił Warszawę w pierwszych dniach stycznia 1869 i udał się zagranicę.

Zanim jeszcze zdążył wyjechać, zmienił swoje poglądy na moskalofilstwo, a natomiast pogłębiło się w nim ukrainofilstwo. Najlepszy dowód zmiany poglądów znajdziemy w jego liście z 1 maja 1868 r., w którym czytamy:

„Дѣло еще только начинается, и какъ ни малозначительны наши начинанія, но идея самобытности нашей въ области мысли и чувства можетъ принятъ размѣры широкіе и воплотиться въ самую жизнь. На основаніи этой идеи могутъ возникнуть новыя гражданскія отношенія, и это произойдетъ мимо вѣдома людей, посѣдѣвшихъ въ постоянномъ чтеніи политическихъ газетъ. Я вѣрю въ будущность нашего края и невозможность остановить рождающееся самознаніе въ свѣжихъ умахъ малороссійскихъ. Что даетъ намъ великорусская жизнь и великорусская словестность, того слишкомъ для насъ недостаточно[1]).

Z tego wynika, że autor wierzy w przyszłość Ukrainy i jej kulturalny i polityczny byt, całkiem odrębny i samodzielny. Ale w kilka lat później w książce „Исторія возсоединенія Руси" zmieni zdanie i będzie głosił zasadę zlania się Ukrainy z Rosją. Niezależnie od tych poglądów ogłosił w r. 1876 w „Газетѣ Гатцука", o czem się już wyżej wspomniało, powieść Michała Grabowskiego „Zamieć w stepach", w której autor pisze o zasługach polskiej szlachty na obszarach ukraińskich.

Bardzo niewyraźną, a w każdym razie nieszczerą rolę odegrał Kulisz w czasie swojej akcji, jaką podjął we Lwo-

---

[1]) Частная переписка Г. П. Галагана. Письма П. А. Кулиша. Кіевская Старина 1899, IX, str. 341—355, cyt. str. 353, list z 1 maja 1868 r.

wie, w celu zbliżenia polsko - ukraińskiego. We Lwowie był Kulisz pierwszy raz w r. 1858, kiedy wracał z podróży zagranicznej, ale wtedy nie wszedł jeszcze w bliższe stosunki z galicyjskimi Ukraińcami, jedynie zaznajomił się z Jakóbem Hołowaćkym. Następnym razem odwiedził to miasto w r. 1861, kiedy razem z Kostomarowem jechał zagranicę.

W r. 1881 przybył Kulisz do Lwowa z zamiarem osiedlenia się na stałe, wobec czego — jak wiadomo — postarał się o zwolnienie z poddaństwa rosyjskiego, a zarazem wniósł prośbę o przyznanie mu poddaństwa austrjackiego. Przyjazd jego do Galicji stał w związku z usiłowaniami pewnej grupy Polaków, do której należeli ks. Roman Puzyna, ks. Roman i Jerzy Czartoryscy, ks. Adam Sapieha, hr. Artur Gołuchowski, Michał Sawicki, redaktor „Dziennika Polskiego", Ludwik Kubala, Teofil Szumski, polski ukrainofil, szukający porozumienia z galicyjskimi Ukraińcami. Ponieważ Kulisz podjął się roli negocjatora, wobec tego rozpoczęły się rozmowy z Polakami, którzy okazywali skłonność do zgodnego współżycia. Poza innemi osobami prowadził ze strony polskiej negocjacje z Kuliszem Józef Ignacy Kraszewski. W liście do niego wypowiada polski powieściopisarz wiarę, iż on potrafi pracować w duchu pojednania:

> „Wy możecie wiele, czyńcież, co możecie. Jesteście właśnie tam, gdzie można i trzeba czynić — rany goić, nie jątrzyć. Na jednej ziemi żyć mogą przecież dwie rodziny i wzajem się szanować. Z przeszłości co dobrego, to zachowajmy, co złe, starajmy się zapomnieć. Jeśli były winy, trzeba przebaczyć i ku lepszemu iść. Niestety, daleko może od nas idealna przyszłość, ale do tych ideałów, choćby nam burza skrzydła łamała, lećmy".[1]).

Serdeczny ton listu Kraszewskiego wzruszył Kulisza

---

[1]) М. Павлик. Куліш та Крашевський, Народ, rocz. III, nr. 20-21, str. 219—224. Lwów-Kołomyja, 1893, cyt. str. 222.

do łez[1]), dlatego też odpisał równie serdecznie, przyczem stwierdził, że zgoda Polaków z Rusinami jest możliwa i że podejmie się pracy na tem polu, o ile zgodzą się przedstawiciele ze strony polskiej na usunięcie tych nieporozumień, na które Rusini narzekają.

Pertraktacje ciągnęły się dość długo, wreszcie z końcem marca 1882 r. stanęła umowa, na mocy której miał Kulisz wydawać ugodową gazetę „Хутор", a zato otrzymał koncesję na ukraińską drukarnię, czternaście tysięcy guldenów od hr. Jerzego Czartoryskiego z funduszu „Oświaty Narodowej", od ks. Adama Sapiehy sześć tysięcy guldenów jako zasiłek na pismo, w następnych latach miał otrzymać cztery tysiące guldenów, wreszcie obietnicę, iż polska szlachta będzie popierała gazetę. Po zawarciu umowy udał się Kulisz do Wiednia, gdzie prowadził długie pertraktacje z ministrem dla Galicji, dr. Florjanem Ziemiałkowskim i prezesem Rady Państwa dr. Franciszkiem Smolką[2]). Ale rozmowy, prowadzone z nimi, nie dały pozytywnych rezultatów, wobec czego działalność Kulisza na gruncie lwowskim nie mogła mieć żadnej przyszłości. Szczególnie zaś sprawie zbliżenia zaszkodził list papieski, ogłoszony w polskich gazetach, w którym była mowa o usiłowaniach polonizacyjnych we wschodniej Galicji[3]). Kulisz zatem, nie widząc możności dokonania czegoś pozytywnego, wyjechał z Galicji. Występ jego we Lwowie w roli pośrednika, między Polakami a Ukraińcami, był jego łabędzim śpiewem jako działacza politycznego, albowiem jego działalność zniechęciła do niego tak galicyjskich Ukraińców wszystkich odcieni politycznych, jak również tych, którzy się znajdowali pod rządami Rosji.

Zanim przyszło do porozumienia, Kulisz wypowiedział swoje stanowisko względem sprawy polsko - ukraiń-

---

[1]) Павлик. Кулиш..., j. w., str. 222.

[2]) Польская политика и украинофильство. Галицкая Русь, Lwów, r. XII, 1892, nr. 226.

[3]) М. Павлик. Куліш... j. w., str. 224.

skiej w wydanym w r. 1882 we Lwowie zbiorku poezyj p. t. „Хуторна поэзія“, a przedewszystkiem w ogłoszonej w tymże roku rozprawie „Крашанка Русинам и Полякам на великдень 1882 року“. Tę swoją pracę, jak pisze sam autor: „благовійно присвячує слобожденим од нашої великої тут мученикам чоловіколюбства Тарасу Шевченкові и Адаму Мицкевичові“. Sama ta dedykacja Szewczence i Mickiewiczowi jest wskazówką, jakie zadanie ma spełnić ta odezwa, mianowicie miała być próbą znalezienia sposobu zbliżenia Polaków i Ukraińców. Dowód na to znajdujemy na początku odezwy, gdzie czytamy, co następuje:

> „Панове Русини, любі наші українські родичі, и ви, Панове Поляки. не чужі нам Українцям люде! ради світлого свята, котре говорить нам, що наші предки воскресли въ наших душах и ми самі воскреснемо в душах наших потомків, побесідуймо вкупі про те, що з нами діялось и що з нами діецца нині“[1]).

Postawiwszy sobie takie założenie, stara się autor wskazać drogę do porozumienia i pogodzenia.

Jednakże broszurka ta nie wywołała spodziewanego oddźwięku wśród Polaków[2]), a jakkolwiek dwie polskie gazety: „Gazeta Narodowa“ i „Dziennik Polski“ uważały działalność Kulisza za pożyteczną i praktyczną, to jednak jego odezwą nie były zachwycone[3]). Co się tyczy Ukraińców, to ich nie przekonała, a nawet wywołała dość gwałtowny protest. Najlepiej świadczy o tem broszurka Mordowca p. t. „За крашанку писанка“ [4]), w której autor

---

[1]) П. А. Кулиш. Крашанка Русинам и Полякам на великдень 1882 року. У ві Львові 1882 r., str. 7—8.

[2]) Дорошенко. П. Кулиш... Україна... cyt. str. 246.

[3]) С. Глушко. Куліш про свої зносини з Поляками, Україна 1924, ks. 3, str. 103—109, cyt. str. 104.

[4]) Данило Слінченко-Мордовець. За крашанку-писанка. П. Ол. Кулішеві, Petersburg 1882.

ostro i w sposób ironiczny rozprawia się z Kuliszem, szczególnie zaś atakuje go za opinję o Szewczence i za projekt porozumienia się z Polakami.

Ale chociaż do porozumienia między Polakami a Ukraińcami nie doszło, chociaż Kulisz spotkał się z silnemi zarzutami ze strony swych ziomków, to jednak sama sprawa musiała być dość doniosła, gdyż spór w tej materji toczył się jeszcze przez kilkanaście lat.

Ujmując teraz pokrótce sprawę stosunku Kulisza do Polaków, należy stwierdzić, że nie ulega kwestji, iż stał on na stanowisku nacjonalistyczno - ukraińskiem, a wyraz temu dał wśród innych w artykule p. t. „Зазивний Лист до Украінськоі Интелікгенціи", zamieszczony w zbiorku „Хуторна поэзія" na str. 114—137[1]). Będąc zaś nacjonalistą, musiał nieraz wystąpić przeciw Polsce, zwłaszcza gdy chodziło o rozpatrzenie jej stosunku do Ukrainy w czasach dawniejszych. Nie wynika jednak z tego, aby chciał uchodzić za wroga Polaków albo aby odrzucał współżycie Ukrainy z Polską. Owszem współżycie to uważa nawet za wskazane, pragnie jednak, aby ono było oparte na zasadach równości. Najlepszym na to dowodem jest wiersz Kulisza p. t. „Компромис Ляхам", w którym prowadzą rozmowę Rusin i Lach. Obydwaj okazują skłonność do zgody i braterstwa, lecz wspomnienie kłótni i waśni w minionych wiekach stanowi ważną przeszkodę. Zdaniem Kulisza przyjaźń polsko - ukraińska jest możliwa, ale Polak musi przestać być panem w stosunku do Rusina i musi uznać istnienie Ukrainy. Jeśli nastąpi przetworzenie się psychiki polskiej w tym kierunku, to synowie Ukrainy zaprzyjaźnią się z synami Polski[2]).

Z pośród innych cyrylowców niewiele oni mieli stosunków z Polakami, ale w każdym razie sympatyzowali z nimi. Hułak zbliżył się do Polaków w czasie studjów

---

[1]) П. Куліш. Хуторна поэзія, str. 114—137.

[2]) П. Куліш. Хуторна поэзія, str 62 - 69.

w uniwersytecie dorpackim, a przedewszystkiem zawarł znajomość z Edwardem Żeligowskim, który w tym czasie przebywał również w Dorpacie na studjach. Dzięki też niemu mógł się Hułak dowiedzieć, że w młodszem pokoleniu polskiem nurtują prądy szczerze demokratyczne. Co się tyczy Nawrockiego, to wiemy tylko tyle, że czytał z zapałem utwory Mickiewicza i tłumaczył je na język ukraiński, wśród innych „Konrada Wallenroda" i „Odę do młodości". Przejął się też gorąco hasłami, zawartemi w tej odzie, a nawet pisząc o zabawach studentów i ich marzeniach, zaznaczył, że w kołach studenckich, w których się obracał, powtarzano niejednokrotnie hasła, z któremi polski poeta zwracał się do młodzieży[1]). Nie ulega wątpliwości, że i Biłozierśkyj już choćby przez ciągłe obcowanie z Kuliszem ocierał się o sprawy polskie, zresztą miał możność zaznajomić się z niemi w czasie studjów w kijowskim uniwersytecie. Andruśkyj niewiele miał z Polakami do czynienia, a jedynie wiedział to, że celem, miłym sercu każdego Polaka, jest zmartwychwstanie ojczyzny, któraby sięgała po Dniepr i Dźwinę. Wreszcie Sawicz, przebywając od r. 1831 w Paryżu, w czasie swoich trzechletnich studjów w Collège de France miał możność stykać się z Polakami - emigrantami, a co najważniejsze, dowiadywał się zapewne od nich o usiłowaniach, skierowanych ku wyzwoleniu ojczyzny. Nie jest też wykluczone, iż właśnie Sawicz uświadamiał cyrylowców w duchu polskich usiłowań i że próbował stworzyć kontakt między nimi a emigracją polską.

Ujmując pokrótce stosunek cyrylowców do Polski, można stwierdzić, że raczej odnosili się do niej z sympatją, jakkolwiek to nie wykluczało pewnego krytycyzmu i zastrzeżeń co do szlacheckiego oblicza naszej ojczyzny. Uważali jednak, że z Polską demokratyczną, przetworzoną i przerodzoną, mogą z pożytkiem współdziałać.

---

¹) А. Шр-ка. А. А. Навроцки, cyt. w , str. 355.

ZAKOŃCZENIE

Bractwo św. Cyryla i Metodego nie zdołało, jak mieliśmy możność przekonać się o tem, dokonać niczego ani zrealizować niczego, lecz wina tkwiła w stosunkach, w jakich się rozwijać musiało. Nie ulega wszakże wątpliwości, sądząc z tych pięknych założeń, jakie sobie cyrylowcy nakreślili, że gdyby ich działalność trwała przez lat kilka, mogliby zapewne doprowadzić do skutku wiele z tego, co sobie w programie swej działalności postawili.

Lecz niemożność przeprowadzenia idei nie ze swej winy, a tem bardziej cierpienie za nią podnosi w dużym stopniu wartość zamierzonego usiłowania, zwłaszcza jeśli ono ma cel narodowy. Wskutek tego Bractwo św. Cyryla i Metodego posiada dla życia narodowego Ukrainy bardzo duże znaczenie. Zrozumiał to doskonale hr. Orłow, kiedy w przedłożonym dnia 27 maja 1847 r. carowi raporcie stwierdził, że idee cyrylowców są rezultatem wielu uczonych owych czasów, lecz nie dadzą się zidentyfikować z dążeniami moskiewskich słowianofilów, którzy mogą być uważani za doskonałych pionierów w państwie, za oręż jego samoistności i potęgi. Natomiast ukraińskie słowianofilstwo przetwarza się w ukrainofilstwo i marzenie o dawnych swobodach. Coprawda cyrylowcy nie byli spiskowcami ani nie myśleli o zamachu, ale niewątpliwie byli szkodliwi, ponieważ zbyt dobitnie zaznaczali miłość do Ukrainy.

W każdym jednak razie niewłaściweby było określenie Bractwa jako książkowej utopji[1]), ponieważ zakreśliło sobie całkiem wyraźnie cel realny, który usiłowało wprowadzić w życie.

---

[1]) Franciszek Rawita - Gawroński. Rok 1863 na Rusi. Lwów 1903, t. II, str. 24 — 30 i 38 — 40, cyt., str. 27.

Nie dokonało tego, ale zato wyprowadziło ukraiński ruch narodowy z ciasnych ramek literackiego zainteresowania o charakterze etnograficznym, prowincjonalnym, i nadało mu charakter polityczny i społeczny. Dążyło do tego, aby zupełnie jasno określić prawo Ukrainy do bytu niepodległego, opartego na przeszłości. Nie to miałoby znaczenie, żeby cyrylowcy głosili walkę zbrojną, możliwą u narodów całkiem jasno świadomych swej niepodległości, lecz wystarczyło to, iż mieli świamodość własnej ojczyzny i własnej odrębności narodowej, co jest tem bardziej godne uznania, że przecież przemocą chciano identyfikować naród ukraiński z rosyjskim.

Z tego też powodu dążenia i ideały cyrylowców wybiły piętno na dalszych dziejach idei ukraińskiej, aż do dni ostatnich. Wystąpienie ich było jakby pierwszem hasłem nowonarodzonej myśli ukraińskiej. Od tej chwili rozpoczyna się historja ukraińskiego politycznego rozwoju, do niej też nawiązywali wszyscy późniejsi politycy i działacze narodowi.

Niewątpliwe uczestnictwo Szewczenki w Bractwie nadaje mu specjalnej wartości i znaczenia, a tragiczny los wygnańczy poety czyni go męczennikiem narodowym, podnosi jego stanowisko nietylko w literaturze ukraińskiej, ale także w życiu narodowem Ukrainy.

Józef Gołąbek